

SPOŁECZNE KONSEKWENCJE ROZWOJU INTERNETU - REWOLUCJA CZY REPRODUKCJA STRUKTUR SPOŁECZNYCH?

Tomasz Zarycki

Institut Studiów Społecznych UW

Opublikowano w: „Społeczna Przestrze Internetu” pod redakcją Dominika Batorskiego, Mirosławy Marody i Andrzeja Nowaka. Warszawa: Wydawnictwo Academica, 2006. s. 337-346.

Internet rozrasta się na naszych oczach w niezwykle dynamicznym tempie. Dotyczy to zarówno fizycznego rozrostu samej sieci, jej coraz częstszej obecności w naszych domach i instytucjach, z którymi mamy do czynienia, jak i rosnącej liczby poświęconych mu dyskusji, publikacji czy badań naukowych. Nie ulega wątpliwości, że internet w sposób znaczący zmienia świat, że jest w dużym stopniu zjawiskiem jakoś nowym. Spektakularny ilościowy rozrost internetu bezdyskusyjnie nadaje mu szczególnie rolę w życiu społecznym.

Jak się jednak wydaje, uzasadnione jest pytanie o ocenę rzeczywistej skali zmian z rozwojem internetu rewolucji i globalnych zmian jakoś nowych, jakie wprowadza on w życie społeczne. Biorąc choćby pod uwagę wzrastającą dynamikę rozwoju internetu, można by było założyć, że jest jeszcze zbyt wcześnie, by odpowiedzieć na znaczne liczby fundamentalnych pytań dotyczących potencjalnego wpływu internetu na życie społeczne w najbliższych latach. Doświadczenia historyczne pokazują, że trwałe zmiany społeczne nie zawsze dają się łatwo odróżnić od często spektakularnych, ale jak się okazuje przemijających fascynacji nowinkami technologicznymi.

Tekst niniejszy jest więc w swoim zamierzeniu przede wszystkim próbą postawienia kilku bardziej szczegółowych pytań dotyczących potencjalnego znaczenia zmian społecznych wywołanych przez rozwój internetu. Za teoretyczną podstawę do ich sformułowania posłuży przede wszystkim wybrane elementy teorii socjologicznej Pierra Bourdieu.

Autonomia internetu jako pola

Jednym z ciekawszych pojęć zaproponowanych przez Bourdieu, a mogących mieć zastosowanie w kontekście rozwoju i roli internetu, jest pojęcie pola (Bourdieu, 2001, Bourdieu, Wacquant, 2001). Szczególnie użyteczne, jak się wy-

daje, b dzie tu zagadnienie autonomii pola, a wi c tego, na ile dany obszar interakcji społecznych uzale niony jest od logiki czy te zasad charakteryzuj cych inne, pokrewne obszary. Bowiem jedno z kluczowych pyta zwi zanych z przyszło ci internetu dotyczy tego, na ile stanie si on niezale nym i samodzielnym obszarem interakcji społecznych.

Z jednej strony, okaza si mo e, jak to si cz sto sugeruje, i internet jest ju , a w najbli szej przyszło ci stanie si w jeszcze wi kszym stopniu swego rodzaju odr bnym, niezale nym „wiatem” czy te , jak to si cz sto mówi „(wirtualn) , rzeczywisto ci “. Innymi słowy, b dzie rz dził si innymi prawami od praw „ wiata rzeczywistego”, a w konsekwencji m.in. pozycja społeczna jednostek w obszarze internetu jako pola jest i b dzie w coraz wi kszym stopniu odmienna od tej w polach „ wiata realnego”. Z drugiej za strony, okaza si mo e, e - w szczególno ci w dłu szej perspektywie czasowej - „wirtualna rzeczywisto ” w najwa niejszych jej aspektach, a zwłaszcza w zakresie interesuj cej socjologii pozycji społecznej, nie zmieni istniej cych dotychczas reguł funkcjonowania wiata społecznego.

Przykładem ilustruj cym t kwestii mo e by społeczna rola nieco wcze niejszego, ale tak e rewolucyjnego wynalazku, jakim był telefon. Cho nie da si podwa y znaczenia telefonu w rozwoju społeczno-cywilizacyjnym, trudno argumentowa , e dost p do telefonu, fakt korzystania ze na co dzie , w sposób znacz cy zmieniaj pozycj społeczn jednostek we współczesnych społecze stwach. Telefon, podobnie jak internet, w sposób dramatyczny zredukował znaczenie czynnika odległo ci w interakcjach społecznych, stworzył mo liwo ci bardziej anonimowych kontaktów społecznych, ułatwił, a czasem wr cz umo liwił korzystanie z wcze niej trudno dost pnych informacji. Nie stał si on jednak niezale nym obszarem działa społecznego, a wi c, posługuj c si j zykiem Bourdieu, nie został polem autonomicznym. Telefon jest w wi kszoci przypadków polem podporz dkowanym zasadom panuj cych na innych polach. Liczba instytucji czy grup społecznych opieraj cych swoje istnienie i znacznie głównie na kontakcie telefonicznym jest bardzo ograniczona - najcz ciej ł czno telefoniczna jest jednym z wielu sposobów porozumiewania si w danym kr gu. W efekcie interakcja telefoniczna jest podporz dkowana w du ym stopniu zasadom i celom kształtowanym w innych, dominuj cych w stosunku do niej polach.

Naley tak e zwróci uwag , e cho telefonia jest oczywi cie istotna z punktu widzenia finansowego, a nawet politycznego (w wielu krajach pa stwo nie spieszy si do oddania monopolu na przedsi biorstwa telekomunikacyjne), tre przekazywanych przeze komunikatów nie jest przedmiotem zorganizowanego zainteresowania. Mo na oczywi cie wspomnie o kwestii podsłuchu telefonicznego, ten jednak z wielu powodów ma do ograniczone zastosowanie. Po pierwsze, na przeszkodzie stoj ograniczenia prawne, nast pnie trudno ci techniczne, w tym tak e te zwi zane z analiz nagromadzonego i cz sto bezu ytecznego materiału i wreszcie, trudno ci w wykorzystaniu informacji o niemo liwym do ujawnienia pochodzeniu. Co jednak chyba wa niejsze, rozmowy telefoniczne, ze wzgl du na fakt, e odbywaj si najcz ciej pomi dzy dwoma tylko osobami

i mają charakter prywatny, a nie publiczny, wpisują się raczej do dobrze w logikę tradycyjnej komunikacji interpersonalnej.

Znacznie bardziej, jak się wydaje, autonomicznym z punktu widzenia interakcji społecznych polem stał się, póki niejszy w stosunku do telefonów, wynalazek telewizji. Choć telewizja nie zapewnia jak na razie równorzędnej pozycji jej użytkownikom po obu stronach ekranu, innymi słowy, interakcja społeczna w jej wypadku jest do niesymetryczna, tym niemniej medium to ma charakter otwarty, publiczny i w wielu społeczeństwach zdołała, jak się wydaje, stworzyć „własny”, rzadcy swoimi prawami „wiatr”, w dużym stopniu niezależny od „wiatra realnego”.

Nie można oczywiście powiedzieć, że fakt posiadania telewizora, nawet w społeczeństwach rozwiniętych, zmienia w jakikolwiek sposób pozycję społeczną jednostek. Byłaby to teza do trudna do obrony, biorąc choćby pod uwagę powszechny dostęp do telewizji. Z drugiej jednak strony, można zauważyć, że dostęp do stacji i studiów telewizyjnych produkujących nadawane treści jest bardzo wyraźnie ograniczony i rzadzi się złoconymi i ciekawymi prawami. Jak pokazują liczne wydarzenia z niedawnej historii, kontrola nad redakcjami telewizyjnymi stała się we współczesnych społeczeństwach jednym z kluczowych wymiarów kontroli politycznej. Nawet po redukcji tylko wpływ na treści nadawane w popularniejszych stacjach telewizyjnych może być uważany za ważny zasób społeczny. Innymi słowy, można stwierdzić, że istnienie telewizji, poprzez udostępnienie wybranej grupie osób szczególnego wpływu na rzeczywistość społeczną, w sposób znaczący zmienia ich pozycję społeczną, a w konsekwencji układ sił w całym polu społeczno-politycznym.

Stawiamy pytanie o to, jaki będzie w tym aspekcie los internetu, tzn. czy stanie się on polem autonomicznym czy też podporządkowanym, wzięty tak należy pod uwagę, że możliwe jest, iż odpowiedź na nie będzie nigdy jednoznaczna. Sugeruje to choćby fakt, że internet już wkrótce całkowicie wchłonie obie wspomniane powyżej wynalazki - telefon i telewizję. Jeśli tak się stanie, będziemy zmuszeni, być może, do rozpatrywania internetu nie jako jednego pola, ale zbioru podpól, z których każde będzie posiadało charakter autonomiczny, czy też podporządkowany.

Internet jako przestrzeń konwersji kapitałów

Korzystanie z internetu może być również interpretowane, zgodnie z teorią Pierra Bourdieu, jako proces konwersji kapitałów (Bourdieu, 1986). Użytkownicy sieci będą wtedy rozpatrywani jako posiadacze „portfeli” różnych typów kapitału, które to „portfele” Bourdieu nazywa także habitusami. Przypomnijmy, że Bourdieu wyróżnił trzy główne typy kapitału: ekonomiczny, społeczny i kulturowy. Każde z nich dzieli się na podtypy. W szczególności, użyteczne w tym kontekście wydaje się być wyróżnienie jako odrębnej kategorii podtypu kapitału społecznego, jakim jest kapitał polityczny, do czego jeszcze powróćmy.

Kiedy użytkownik internetu może być rozpatrywany jako osoba próbująca dokonać konwersji posiadanych przez siebie kapitałów. Innymi słowy, z tego punktu widzenia użytkowanie internetu może zostać zdefiniowane jako proces wymiany części posiadanych przez jednostki zasobów kapitałowych na optymalnych warunkach, które oferuje im wybrane witryny. Najprostszą formą wymiany w tym kontekście będzie po prostu wycena kosztami innych zajęć czasu na poszukiwanie dostępu w internecie wiedzy.

Ten sposób myślenia może być uogólniony, jeżeli rozpatrywać będziemy internet jako przestrzeń w sensie społecznym. Ruch w każdej bowiem przestrzeni o aspekcie społecznym, na czele z przestrzenią geograficzną, tj. fizyczną, może być rozpatrywany jako proces związany z konwersją kapitałów. Różne miejsca przestrzeni społecznej pozwalają na konwersję posiadanych przez nas kapitałów na różnych zasadach („po różnym kursie wymiany”, posługując się językiem czysto finansowym). Warto jest więc często inwestować w przemieszczanie się w przestrzeni w celu osiągnięcia lepszych zasad wymiany własnych zasobów kapitałowych.

W odniesieniu do przestrzeni geograficznej dobrą ilustracją tej metafory jest proces migracji, który może być interpretowany również jako proces konwersji kapitałów. Inwestycja kapitałowa będzie tu, po pierwsze, samo pokrycie kosztów podróży, a więc na przykład zakup biletu. Poszczególne regiony czy kraje, pomiędzy którymi przemieszczają się migranci, rozpatrywane mogą być jako pola, na których poszczególne typy i subtypy kapitałów są w różny sposób waloryzowane. Innymi słowy, pola charakteryzowane mogą być przez obowiązujące na nich różne „kursy wymiany” pomiędzy poszczególnymi typami kapitałów. Przemieszczający się pomiędzy polami poszukują miejsc, gdzie ich zasoby kapitałowe, a więc i habitusy, mogą zostać konwertowane na najkorzystniejszych zasadach. Podobnie, poszczególne miejsca w sieci widziane mogą być jako subpola oferujące konwersje kapitałów na różnych zasadach.

Metafora przestrzeni jako pola konwersji kapitałów pokazuje, że ruch w przestrzeni osób pozbawionych kapitału nie ma większego sensu - nie jest on bowiem w stanie zmienić ich statusu, a często jest po prostu niemożliwy z powodu braku środków na samo przemieszczenie się. W szczególności, zasada ta ma odniesienie do internetu. Jak się bowiem wydaje, osoba pozbawiona jakichkolwiek zasobów kapitałowych nie ma żadnej motywacji, a często i niemożliwość korzystania z sieci. Nawet jeżeli dostęp do internetu zostanie zapewniony bezpłatnie, to bariera korzystania z niego może okazać się inna niż ekonomiczna - społeczna i kulturowa.

Kapitał kulturowy w tym kontekście może być utożsamiany z kompetencjami umożliwiającymi korzystanie z treści internetu - w najprostszym tego słowa znaczeniu z wykształceniem. Osoba nieposiadająca podstawowych kompetencji, a więc na przykład umiejętności czytania i pisania, nie będzie po prostu w stanie posługiwać się internetem. Co więcej, nie będzie w stanie wykorzystać internetu w celu osiągnięcia jakichkolwiek korzyści. Nawet jeżeli założy się, że analfabecie ktoś służyłby pomocą w „surfowaniu” po internecie, trudno wyobrazić sobie praktyczne zastosowanie tego typu aktywności dla takiej osoby. Podobnie, brak kapitału społecznego również może ograniczyć do zera użyteczność sieci dla da-

nej osoby. W szczególności, widoczne jest to w przypadku poczty elektronicznej i innych rodzajów komunikacji. Z kim za ich pomocą utrzymywamy kontakt, gdy nie znamy nikogo i nie należymy do żadnej grupy społecznej?

Dopiero posiadając określone zasoby „kapitałowe” możemy uzyskać internet do ich efektywnej konwersji. Kapitał ekonomiczny może być używany przede wszystkim do dokonywania różnego rodzaju transakcji zakupów - usług, towarów itp. W szczególności mówi się o konwersji kapitału ekonomicznego w kulturowy. Jego przykładami mogą być internetowa edukacja w wersji sformalizowanej (wszelkiego rodzaju odpłatne kursy) czy też po prostu wszelkie zdobywanie kompetencji i wiedzy poprzez, na przykład, wizyty w wirtualnych muzeach, korzystanie z archiwów gazetowych, wirtualnych księzek, encyklopedii itp., co ma wymierne koszty finansowe, związane z użytkowaniem sieci.

Kapitał ekonomiczny konwertowany może na równie w kapitał społeczny. Przykładem takiej konwersji mogą być płatne serwisy „randkowe” umożliwiający zawieranie nowych znajomości czy też zakup biletów na ekskluzywne imprezy. Podobnie na różne sposoby konwertowany może być kapitał kulturowy. Własne kompetencje sprzedawane mogą bowiem w internecie na wiele sposobów: prowadząc wspomniane wyżej kursy, serwisy informacyjne, rozpowszechniając odpłatnie szeroko rozumianą wiedzę i informacje. Wiedza i kompetencje mogą być także zamieniane w nowe kontakty, a więc w kapitał społeczny. Nie brakuje przykładów różnego rodzaju wirtualnych grup wspólnych zainteresowań, których wcześniej nieznaliśmy osoby. W szczególności, internet pozwala na nawiązanie nowych, często niezwykle cennych znajomości zawodowych. Jednocześnie nie znamy ich, oraz szeroko rozumiane członkostwo w grupach, a więc kapitał społeczny, mogą być wykorzystywane zarówno do zdobywania nowych kompetencji i wiedzy (konwersja w kapitał kulturowy), jak i zarabiania pieniędzy za pośrednictwem internetu (konwersja w kapitał ekonomiczny).

Jak wspomniałem, wyróżniamy się często jako odrębne kategorie podtypy kapitału społecznego - kapitał polityczny, a więc kapitał związany ze zinstytucjonalizowanymi grupami kontrolującymi państwo. W kontekście niniejszych rozważań kapitał polityczny może odnosić się do instytucjonalno-prawnych regulacji sieci przez państwo. Możemy więc, po pierwsze, mówić o możliwości kontroli i inwigilacji, a nawet cenzury zawartości informacji przesyłanych przez internet, do której uprawnienia posiada wiele rządów. Najwyraźniej zjawisko to widoczne jest w państwach totalitarnych. W dalszej kolejności wymienić należy różne sposoby, w jakie instytucje państwowe wpływają na rozwój internetu. Dotyczy to zarówno rozbudowy jego bazy technicznej (wiele rządów wspiera rozwój infrastruktury informatycznej, ale nie robi tego, co oczywiście, w sposób przypadkowy), jak i instytucji mających wpływ na treści rozpowszechniane w internecie. Kapitał polityczny, wynikający z możliwości prawnoinstytucjonalnego kontrolowania rozwoju sieci, może być oczywiście konwertowany w pozostałe formy kapitału. Może więc służyć m.in. do akumulacji kapitału ekonomicznego (sprzedaż przywilejów) oraz kulturowego (gromadzenie wiedzy).

Zarysowany tu sposób patrzenia na społeczne implikacje korzystania z internetu może być punktem wyjścia do sformułowania dalszych pytań odnoszących

si do przyszłości sieci. I tak na przykład, z tej perspektywy przypomnieć można cz. 10 stawiane pytanie o wpływ internetu na zmiany struktury społecznej. Konkretnie chodzi tu o pojawiające się niekiedy też sugestie, iż zapewnienie dostępu do internetu szerokim masom społecznym spowoduje na dłuższą metę wyrównanie szans edukacyjnych, a szerzej, życiowych mieszkańców poszczególnych państw, a z czasem by może całej planety. Przeciwnym tego poglądu jest teza, iż internet najprawdopodobniej powiększy jeszcze bardziej skalę istniejących nierówności.

Problem ten dotyczy może zarówno aspektu technicznego (już dziś widocznych dysproporcji w rozwoju sieci pomiędzy poszczególnymi krajami, większych nierówności w dochodzie narodowym na głowę mieszkańca), jak i czysto społecznego. W tym aspekcie bowiem chodzi właśnie nie o porównanie korzyści społecznych płynących z posługiwania się internetem przez osoby o wysokiej i niskiej pozycji społecznej. Czy proporcjonalne zyski będą większe w przypadku gorzej sytuowanych czy też tych stojących wysoko w hierarchii społecznej? Optymistycznie odpowiedzieć oczywiście może, że internet zwiększy w sposób wysoce spektakularny możliwości dotychczas słabo sytuowanych, wyrównując szansę, zaś pesymistycznie sugerować będzie, iż biednym i tak nie pomoże, a znacznie zwiększy dominację bogatych.

W proponowanym tutaj zryku problem ten może być formułowany właśnie jako kwestia efektywności konwersji różnych typów kapitału. Z optymistycznego punktu widzenia nawet niewielkie ilości kapitału (np. kulturowego) dzięki wszechstronności internetu mogą zostać pomnożone i rozbudowane w szeroki „portfel” różnych jego typów. Z pesymistycznego natomiast punktu widzenia internet będzie przede wszystkim mechanizmem reprodukcji nierówności, a więc, innymi słowami, tym samym proporcjonalnie już posiadane zasoby kapitałowe jego użytkowników. W szczególności może to dotyczyć mechanizmów selekcji opartych na kryterium kapitału kulturowego, którymi zajmował się już dawno Bourdieu (Bourdieu, Passeron, 1990). Ten ostatni punkt widzenia można odnieść w dużym stopniu do lewicowej krytyki sieci. W ramach przyjmowanego przez nią punktu widzenia, bardzo często traktuje się pokładanie w internecie wiar liberalistów jako odwracanie uwagi od prawdziwych problemów współczesnego świata - gigantycznych nierówności społecznych, dla ograniczenia których, nawet gdyby internet był pomocny, nie będzie w przewidywaniu wielu lewicowców decydującym czynnikiem. Przedstawiciele tej orientacji argumentują często, że o wiele pilniejszymi problemami od rozwoju światowej sieci informatycznej są kwestie wyżywienia, walki z chorobami czy choćby nauki pisania i czytania, bez których posługiwanie się internetem nie jest możliwe. Natomiast w liberalnej (prawicowej) wizji internet, podobnie jak wiele innych wynalazków technicznych, ma przynosić ogólnie światowy wzrost gospodarczy i rozwój społeczny. Jeśli nawet początkowo będzie on skoncentrowany głównie w krajach najbardziej rozwiniętych, to z czasem jego efekty dotrą także na peryferia.

Analiza porównawcza rozwoju nad społecznymi implikacjami rozwoju internetu, której próbkę przedstawiono powyżej, rozwija się stopniowo w odrębny

subdyscyplin nauk społecznych, którą można by określić jako „krytyczną socjologię dyskursu o internecie” czy też „socjologię debaty o internecie”. Przedmiotem jej zainteresowania jest nie tyle problematyka internetu jako obiektywnie istniejącej rzeczywistości, ale to jak wykorzystywany jest on jako argument w różnego rodzaju dyskursach. W szczególności, jej elementem byłaby wspomniana powyżej kwestia wykorzystywania „w tku internetowego” w debatach politycznych. Ciekawym przedmiotem bardziej szczegółowych analiz byłoby pod uwagę szerszy kontekst społeczny, poza tym analiza szerokiego strumienia dyskursów swoistych „proroków nowej ery internetu”, a wśród wszystkich tych, którzy ekspansję internetu czyni, czy to bezkrytycznie, punktem odniesienia do rozwoju i nadnową rewolucję społeczną. Chodzi tu zwłaszcza o wiele – czy to do słabo rozwiniętych od strony teoretycznej – prób dokonania „naukowych przełomów”, w tym, wyłansowania nowych terminów czy nawet subdyscyplin nauk społecznych, które mają nadać ich autorom status „pionierów” nowej epoki rozwoju nauki, czy też ekspertów i doradców sugerujących poradne kierunki rozwoju państwa i społeczeństwa. Interesujące w tym kontekście byłoby m.in. bliższe przyjrzenie się technikom dyskursywnym owych „nowatorów” oraz strategiom instytucjonalnym i publikacyjnym stosowanym przez „proroków społeczeństwa sieciowego”.

Jak się wydaje, wpisują się oni w znany od dawna, a szczególnie rozrastający się w latach powojennych, nurt literatury wieszczącej rewolucyjny potencjał zachodzących w danym momencie zmian społecznych i technologicznych. Nie od dziś kolejne nowinki technologiczne były przedstawiane w literaturze, zarówno popularnej, jak i naukowej, jako przełomowe odkrycia mające zrewolucjonizować społeczeństwo. Za przykład mogą tu służyć proroctwa o nadejściu „mających cichych maszyn”, a wśród przewidywania spektakularnego rozwoju sztucznej inteligencji, które oczekiwane było już co najmniej od początku lat 70.

Tymczasem, jak pokazuje historia, tylko niektóre z innowacji przyczyniły się do prawdziwie rewolucyjnych zmian społecznych, inne w ogóle nie ziściły pokładanych w nich nadziei. Co szczególnie ważne z perspektywy socjologicznej, w większości przypadków, nawet pomimo swojej technicznej przełomowości, innowacje technologiczne najczęściej nie burzyły w jakiś dramatyczny sposób podstawowych zasad funkcjonowania społeczeństwa, jego logiki i hierarchii, wpisując się raczej w ich dotychczasowe struktury, a czy to nawet je umacniając. Tak czy inaczej, ten w tekście rozwoju i nadnową internetem w dyskursie publicznym, a w szczególności w dyskursie naukowym, wpisywałyby się równie wyrażenie w dotychczasowy dorobek socjologii wiedzy, w tym również znanych z teorii Bourdieu dotyczących tworzenia i rozwoju nowych subdyscyplin wiedzy – pól naukowych.

Rozwój internetu jako etap procesu modernizacji

Innym ciekawym sposobem patrzenia na problematykę internetu jest próba odniesienia procesu jego rozwoju do teorii modernizacji. Pytanie, jakie miejsce w tym kontekście postawi, brzmiałoby, czy rozwój internetu może być patrzony jako kolejny etap procesu modernizacji? Jednym z możliwych sposobów rozwiązania tego zagadnienia jest odniesienie go do teorii kapitałów Bourdieua. W szczególności chodzi o proces modernizacji, który wiąże się z wzrastającą rolą kapitału ekonomicznego, który zastępuje stopniowo dominującą wcześniej rolę kapitału społecznego w regulacji stosunków społecznych. Z wzrastającą rolą kapitału ekonomicznego wiąże się ekspansja nowoczesnych instytucji przejmujących rolę tradycyjnych grup społecznych. Również niejednocześnie nieautonomia jednostki, której pozycja społeczna, jak wiadomo z klasycznej literatury socjologicznej, jest w coraz mniejszym stopniu gwarantowana przez własną grupę, a w coraz większym przez wspomniane „nowoczesne” instytucje, z którymi wiążą się oparte na racjonalnych i kontraktowych zasadach.

W tym kontekście rola internetu wydaje się dobrze wpisywać w model ewolucji społeczeństwa od systemów kolektywnych do nowoczesnych, zindywidualizowanych społeczeństw kontraktowych. Jedną z oczywistych i charakterystycznych cech internetu jest to, iż wiążą się z nim autonomia i samodzielność jednostki w działaniach społecznych. Jak zwraca się uwagę, jednostka zyskuje przede wszystkim dodatkowy, bezpośredni dostęp do wcześniej trudno osiągalnych informacji, mimo że bezpośredniego porozumiewania się bez ograniczeń odległości i kosztów, wymiany poglądów poza sferę kontrolowaną przez własną grupę społeczną.

Jedną z kluczowych z tego punktu widzenia cech internetu jest wzrost anonimowości działań społecznych. Zapewniana przez internet, a nieporównywalna z tradycyjnymi sposobami komunikacji, anonimowość, gwarantująca niezależność, jest oczywiście jednym z podstawowych cech rozwoju struktur „nowoczesnego” społeczeństwa. Dzięki niej możliwe jest występowanie przez jednostki w coraz większej liczbie zupełnie niepowiązanych ze sobą ról społecznych oraz podejmowanie interakcji o charakterze kontraktowym, abstrahującym od kontekstu grupowego jednostki, charakterze. W tym sensie internet osłabia tradycyjne grupy społeczne, gdy wyraźnie ogranicza ich kontrolę nad działaniami społecznymi jednostki. Wzmacnia jednocześnie liczne nowoczesne instytucje, gdy korzystanie z ich usług staje się coraz prostsze.

Z drugiej jednak strony, do obrazu tego wnioskuje się wiele zastrzeżeń, które zburzyć mogą wrażliwość na model modernizacyjny. Po pierwsze, zwrócić należy uwagę, że poprzez swój rozwój internet osłabia także wiele, wydawałoby się, „nowoczesnych”, sformalizowanych instytucji. Podobnie bowiem jak niezależnie od swoich użytkowników od tradycyjnych grup społecznych, wiążą się jednocześnie nie tak z autonomiczną jednostką w innych wymiarach życia społecznego. I tak na przykład, szczególnie istotny wydaje się być czynnik ogra-

niczenia uzależnienia jednostek od potężnych instytucji kontrolujących obieg informacji w „wiecie realnym”. Dzięki internetowi ich monopol mogą przełamać nawet jednostki. Po drugie, zmniejsza się moc w wielu wymiarach uzależnienia od instytucji państwowych, których kontrola nad życiem społecznym w wielu wymiarach staje się coraz trudniejsza. Jednym z ważniejszych czynników przyczyniających się do osłabiania wpływów instytucji państwowych jest oczywiście transgraniczny i transnarodowy charakter internetu.

List tego typu przykładów można by oczywiście kontynuować. Warto jednak zwrócić uwagę, iż mocliwie jest przytoczenie wielu argumentów na rzecz zupełnie odmiennego tezy, a mianowicie takiej, że internet tylko w niewielkim stopniu może osłabiać tradycyjne instytucje i struktury społeczne. Jednym ze sposobów obrony tego punktu widzenia jest zwrócenie uwagi na kluczowe znaczenie czynnika wiarygodności w życiu społecznym. Anonimowość zapewniająca przez internet może dotyczyć w istocie tylko pewnej części interakcji społecznych, w szczególności tych o mniejszej istotności - np. rozrywki czy wymiany mniej formalnych informacji i poglądów. W obszarach o kluczowym znaczeniu, takich jak gospodarka, nauka czy administracja państwowa anonimowość nie jest z wielu względów mocliwa. Za jeden z głównych powodów tego stanu rzeczy można uznać właśnie nieczynnik wiarygodności informacji. Wiarygodność musi być zawsze gwarantowana przez określone i znane powszechnie osoby lub instytucje.

Problem wiarygodności jest zresztą również ograniczeniem zarówno pełnej autonomizacji internetu, jako pola interakcji społecznych, jak i utrudnieniem pełnej jego „demokratyzacji”, tj. wyrównania statusów społecznych wszystkich jego użytkowników. W praktyce bowiem rola nie tylko osoby anonimowej, ale nawet mało znanej w internecie będzie najzwyklej minimalna z punktu widzenia makroprocesów. Niezależnie kapitał zaufania i wiarygodności posiadają przede wszystkim instytucje i osoby znane i wpływowe przede wszystkim w „wiecie realnym”. Z tego punktu widzenia można wysunąć hipotezy, iż hierarchie społeczne, a w szczególności instytucjonalne, będą dotyczyły świata wirtualnego w nie mniejszym stopniu niż rzeczywistego, a logiki obu „światów” będą ze sobą bardzo silnie powiązane.

Na zakończenie warto zauważyć, że internetem, podobnie jak innymi zaawansowanymi technologicznie rodzajami komunikacji, posługiwać się mogą także społeczności zupełnie „nienowoczesne”. Tak jak rozwijały się w nim ulotne, wirtualne społeczności społeczeństwa postindustrialnego, tak wykorzystywać go mogą w komunikacji i koordynacji najbardziej tradycyjne, np. klanowe czy feudalne struktury państwowe czy rodzinne. I jak się wydaje, czysto internet nie zmienia ich tożsamości czy natury więzi społecznych w sposób znaczący.

Do tego w tekście dodać można także refleksję nad deindywidualizującym aspektem internetu, który pozwala w coraz większym stopniu na natychmiastowe zebranie czysto obszernego zasobu informacji o coraz większej liczbie mieszkańców naszej planety. Ujawniając nasze nazwisko, dodajemy jeszcze coś o miejscu pracy czy zamieszkania, umiłowaliśmy praktycznie każdą osobę z dostępem do internetu poznać wielu elementów naszego życiorysu, co do niedawna wymagałoby nierzadko bardzo skomplikowanych i czasochłonnych działań. Można

wi c chyba tak e powiedzie , e internet ponownie wpisuje nas w kontekst naszej pierwotnej grupy społecznej, która by mo e ponownie zaczyna odzyskiwać kontrol nad naszymi działaniami społecznymi, nawet je li zdołali my si od niej oddali fizycznie.

Przynajmniej kilka przedstawionych wy ej pyta o społeczne konsekwencje rozwoju internetu odnie mo na do jeszcze jednego ogólnego dylematu, a mianowicie kwestii, czy internet pozostanie tylko by mo e bardzo wyrafinowanym rodzkiem komunikacji czy te przekształci si w odr bn , samodzielnie instytucj społeczną (czy te ich zespół). Tylko w tym drugim przypadku, jak si wydaje, przynie mógłby naprawdę znacz ce przekształcenia wiata społecznego. Na odpowied , czy tak si stanie, przyjdzie nam jednak jeszcze nieco poczeka .

Bibliografia

- Bourdieu P. (1986). The Forms of Capital, [w:] J.G. Richardson (ed.), *Handbook of Theory and Research for Sociology of Education*. New York, Westport, Connecticut, London: Greenwood Press.
- Bourdieu P. (2001). *Reguły sztuki: geneza i struktura pola literackiego*. Kraków: Universitas.
- Bourdieu P., Passeron J.C. (1990). *Reprodukcja: elementy teorii systemu nauczania*. Warszawa: PWN.
- Bourdieu P., Wacquant L.J.D. (2001). *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Warszawa: Oficyna Naukowa.